ANDRZEJ KARŁOWICZ

ur. 1960; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Modlibowice, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", rój pszczeli, chwytanie roju

Z reguły łatwo jest złapać pszczeli rój

Z reguły [pszczoły] są w miarę spokojne, jeżeli łapie się rój gdzieś blisko pasieki. Rój wyszedł, zawiesił się na na gałęzi, na czymś, a zwiadowczynie poleciały szukać już miejsca stałego. I one są w oczekiwaniu. I wtedy jest w miarę łatwo zdjąć ten rój. Ale miałem taką sytuację, tam właśnie w Modlibowicach, taki kolega nagle wpadł na pomysł, że on chce być pszczelarzem. „Andrzej, będziesz mnie uczył?” - „No mogę uczyć, nie ma problemu”. Miał tam jakieś parę starych uli po dziadku czy ojcu. No trochęśmy je przysposobili, kupił jedną czy dwie rodziny. No i zacząłem go uczyć. Zapalił się do tego, chłopak był taki naprawdę pojętny. Cztery czy pięć uli zapełnił sobie, miał pasieczkę koło domu. No i kiedyś dzwoni, mówi: „Słuchaj, rój mi wyszedł, a już nie mam pustych uli. Zabierzesz go do siebie?”. Mówię: „Dobra, zaraz przyjadę”. Złapałem rojnicę, pojechałem tak jak stałem - krótkie spodenki, krótki rękaw i chcę iść ten rój zbierać. „Nie! Ubierz się!”. Mówię: „Andrzej, daj mi spokój”. - „Ubierz się!”. Jego mama to samo, absolutnie nie puścili mnie. -„No dobrze, niech wam będzie”. Spodnie długie, jakąś tam bluzę mi dali, kapelusz. Wziąłem opryskiwacz, bo dobrze jest pszczoły przed strzepaniem roju opryskać wodą, żeby one się po prostu nie podrywały, żeby miały za ciężkie skrzydełka. Podchodzę z tym opryskiwaczem, próbuję pryskać, a one jednym strumieniem zaczynają na mnie lecieć i żądlić. No jakieś wyjątkowo złośliwe były. No, ale poradziłem sobie z nimi, wrzuciłem do rojnicy, przyjechałem do pasieki. Mówię: „No to my sobie porozmawiamy teraz, ja wam wybiję złośliwość z głowy”. Żeby pszczoły mogły spokojnie oddychać – to na górze z jednej strony i na dole z drugiej strony w rojnicy jest siateczka. Żeby był dostęp powietrza. No i tam, gdzie na dole była ta siateczka wziąłem podkurzacz, rozpaliłem, stanąłem sobie i zacząłem tam dmuchać dymem do środka. No, nadymiłem je bardzo mocno. Naprawdę bardzo mocno. Są specjalne deski do osadzania roju, położyłem deskę, przygotowałem ul, przechyliłem, wysypałem. Jak baranki do ula poszły i już później żadnych kłopotów nie sprawiały. A

tutaj po prostu rzuciły się. Gdybym był w krótkich spodenkach, w krótkim rękawie, no to bym wiał stamtąd, tylko by się kurzyło za mną. Tak że raz mi się zdarzyło taki właśnie rój, którego prawie nie dało się zebrać, gdyby nie jakieś tam doświadczenie i umiejętności. No bo mówię, rzuciły się, natychmiast zaczęły żądlić.

Data i miejsce nagrania	2016-04-15
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"